Opłacone ryczałtowo.

Nr 53. Kraków, dnia 31 grudnia 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 1250 mk., za granicą 2.500 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 100 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 300 mkp. za jeden wiersz milimetrowy czyli miejsce wysokości 1 m/m

U progu nowego roku.

Stając u progu nowego roku, postąpmy tak, jak postępuje dobry gospodarz, dbający o rozwój swojego gospodarstwa: rzućmy okiem na to, cośmy w ubiegłym roku zrobili, stwierdźmy, czyśmy się posunęli naprzód, czyśmy stali w miejscu, bo to pozwoli nam zrobić plan roboty na przyszłość.

Rok ubiegły był dla państwa polskiego, a temsamem i dla ludu polskiego, a więc i dla Polskiego Stronnictwa Ludowego, rokiem ciężkich przejść. Położenie nasze gospodarcze, pomimo niewątpliwie znacznego postępu, jakiego dokonało społeczeństwo całe, a przedewszystkiem lud polski, nie poprawiło się, niestety, ale się stale pogarszało. Położenie polityczne mogło, zaiste, napawać niepokojem, bo Sejm Konstytucyjny, szarpany wewnętrznemi walkami, wytworzył był już przed rokiem nastrój przedwyborczy, który uniemożliwiał normalną pracę dla państwa, a w społeczeństwo wniósł spotęgowane zarzewie nienawiści i walkę na noże. Niewątpliwie to zwaśnienie, ta walka polityczna, paraliżująca celowe poczynania dla naprawy stosunków, była jednym z powodów pogarszania się stosunków gospodarczych, które z końcem roku przedstawiały się rzeczywiście katastrofalnie.

Byłoby jednak rzeczą lekkomyślną przypisywać zło w dziedzinie politycznej i katastrofę w dziedzinie gospodarczej samej tylko nadmiernie wybujałej walce partyjnej, gdyby się nie uwzględniło głęboko sięgających niezmiernie doniosłych przyczyn tej walki. Trzeba sobie powiedzieć otwarcie, że

rok ubiegły był jeszcze w dalszym ciągu okresem walki o demokratyczny charakter Rzeczypospolitej.

Wprawdzie mieliśmy już uchwaloną konstytucję gwarantującą ludowi demokratyczny ustrój, państwa jednakowoż raz po razu byliśmy świadkami zamachów na ten właśnie ustrój, zamachów jawnych i skrytych ze strony tych warstw i stronnictw, które nie pogodziły się dotąd z ideą Polski ludowej. Można oceniać ujemnie metody walki, można nawet niejednokrotnie metody te potępiać, nie wolno jednak zapominać o tem, że walka była konieczna, bo były to ostateczne zmagania się demokracji ze wstecznictwem, — tem zaciętsze, że wstecznictwo czerpało otuchę z postępu pokrewnych stronnictw w innych państwach i coraz śmielej, coraz natarczywiej godziło w to wszystko, co było i pozostać musi zdobyczą mas ludowych.

Rozgrywka nastąpiła przy wyborach. Każde wybory są dla społeczeństwa pewnego rodzaju przesileniem. U nas wybory były gorączką, która trwała za długo i nie mogła się nie odbić ujemnie na całym organizmie państwowym. Wynik wyborów nie przyniósł jednak spodziewanego rozstrzygnięcia. Okazało się, że stronnictwa lewicowe mają w społeczeństwie większość, ale że stronnictwa prawicowe skrzepiły się. Wskutek niesłychanych metod agitacji wyborczej, stosowanej przez stronnictwa prawicowe, wymiecione zostały ze Sejmu stronnictwa środka, które w każdym parlamencie są czynnikiem, regulującym stosunki, ułatwiającym normalną pracę przedstawicielstwa narodowego. Odbiło się to odrazu po zebraniu się nowego Sejmu i Senatu. — Znalazły się w nim znowu dwa

zwalczające się namiętnie obozy, obóz prawicy i obóz lewicy,

a brakło czynnika, któryby mógł stanowić pomost po

między jednym a drugim obozem, któryby jednej czy drugiej stronie umożliwił stworzenie większości. I stało się tak, że w nowym Sejmie i Senacie rola języczka u wagi spadła siłą rzeczy na ugrupowanie, jakiego w Sejmie Konstytucyjnym nie było, mianowicie na zblokowane przedstawicielstwa mniejszości narodowych. I dla prawej i dla lewej strony Sejmu nie był to czynnik, z któregoby można stworzyć pomost do uzdrowienia stosunków parlamentarnych.

Skutek był taki, że zaciekłości partyjne w nowym Sejmie się spotęgowały. Przy wyborze prezydenta Rzeczypospolitej pokazało się to aż nadto jaskrawo. Zaciekłość przeniosła się z sali sejmowej na ulicę. Wytworzyła się atmosfera w normalnie rozwijającem się państwie niemożliwa. I doszło do tego, że historja naszego narodu po raz pierwszy splamiona została porwaniem się obywatela państwa na życie głowy państwa. Od kuli mordercy padł pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Padł dlatego, że był przedstawicielem demokracji.

Krew niewinnego, przelana ręką zbrodniarza, wstrząsnęła do głębi społeczeństwem. Wstrząsnęła i oprzytomniła po części tych, co uważając się za jedynych patrjotów, nie wahali się rozżagwiać nienawiści i w walce z demokracją posunęli się aż do obłędnych, szaleńczych judzeń i deptania wszelkiego autorytetu. Drugie Zgromadzenie Narodowe przyniosło już tylko jedno głosowanie, z którego wyszedł nowy prezydent, wybrany również przez obóz demokratyczny.

Skreślone wyżej pokrótce dzieje nasze polityczne w ubiegłym roku nie stwarzały, jak widać, gruntu pod trudne i ciężkie zadanie uzdrawiania stosunków gospodarczych, a przedewszystkiem finansowych. Te stosunki jak wspomnieliśmy, psuły się coraz bardziej. Maszyna drukarska wyrzucała i wyrzuca dotąd miljardy banknotów co dzień, a wartość tych banknotów maleje niemal z godziny na godzinę. Następstwem jest rozszalała drożyzna, która rośnie nieustannie.

Stronnictwo nasze, siłą rzeczy odgrywające w walce politycznej dużą rolę, pochłonięte było przez cały ten czas głęboką troską o utrzymanie zdobyczy, o

utrzymanie i utrwalenie praw, jakie w Sejmie Konstytucyjnym dla mas ludowych wywalczyło.

W tem zmaganiu się demokracji ze wstecznictwem stronnictwo nasze szło często na czele, a zawsze w pierwszych szeregach. I przeciw niemu to właśnie skierowała się najzawzięciej cała prawica. Pamiętamy wszyscy niedawne wybory. Prawica zapomniała o komunistach, o mniejszościach narodowych, zapomniała o czynnikach rozsadzających państwo, a całą swoją siłę, całą energję skierowała tylko i jedynie w kierunku zwalczania Polskiego Stronnictwa Ludowego. Nie dopięła swego. Wprawdzie w nowym sejmie Klub posłów P. S. L. jest mniej liczny, niż był w Konstytucyjnym, jednakowoż liczba głosów, oddanych na P. S. L. na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej, wzrosła niesłychanie. Okazało się, że P. S. L. jest stronnictwem, które skupia lud polski [illegible] na wszystkich ziemiach państwa, że nie [illegible] powiatu, że niema nawet większej wsi, w którejby P. S. L. nie miało swoich zwolenników, w którejby nie zapuściło trwałych korzeni.

Nie udało się, niestety, osiągnąć tego, co było zawsze i jest dalej dążeniem P. S. L., a przedewszystkiem jego prezesa, Wincentego **Witosa**. Nie udało się doprowadzić do

zjednoczenia się wszystkich ugrupowań ludowych.

To osłabiało niewątpliwie siły ludu w walce o Polskę ludową. Jednak i na tem polu doszło już do pewnego wyjaśnienia. Znikły drobne grupki, które rozbijały jedność ludową. Pozostały w nowym sejmie tylko dwa ugrupowania ludowe: Piastowcy i Wyzwoleńcy. Należy przypuszczać, że fakt ten umożliwi w przyszłości osiągnięcie tego celu, który od lat przyświeca wszystkim prawdziwym przywódcom ludu, mianowicie umożliwi połączenie nareszcie chodzących dotąd luzem oddziałów, niejednokrotnie się zwalczających, w jedno silne i karne stronnictwo ludowe. Praca w tym kierunku stanowić będzie i w roku nowym czołowe nasze zadanie.

Ponad wszystkie inne zagadnienia wybija się w roku nowym konieczność przystąpienia do gruntownej roboty nad uzdrowieniem stosunków gospodarczych, a przedewszystkiem finansowych państwa. P. S. L. jest stronnictwem państwowem. Jako takie nie zrzuca i nie chce z siebie zrzucać odpowiedzialności za losy państwa. Rozumiejąc dobrze, że masy ludowe wtedy się mają dobrze, kiedy się dobrze ma państwo, P. S. L. dało już niejednokrotnie wyraz swojemu stanowisku, swojej gotowości do daleko nawet idących offiar na rzecz państwa z tem zastrzeżeniem, że i

państwo spełni wobec mas ludowych obowiązki,

że wielkie reformy społeczne wejdą w życie, że ciężary rozłożone zostaną na wszystkich obywateli proporcjonalnie do ich stanu posiadania. Konieczność wzięcia czynnego udziału w pracy około naprawy stosunków w Polsce, skłoniła Klub posłów P. S. L. do opracowania gruntownie przemyślanego programu tej pracy. Ujmuje on w śmiałych rzutach najważniejsze zagadnienia. W najbliższych dniach program ten przedłożony zostanie stronnictwom sejmowym.

Sam program nie wystarczy. Trzeba mieć aparat, któryby program urzeczywistnił. W życiu parlamentarnem znaczy to, że trzeba mieć rząd, któryby wedle tego programu pracował. Żeby rząd mógł spełnić zadanie, musi mieć odpowiednią siłę. Siłę zaś daje rządowi poparcie Sejmu. A więc stworzenie większości sejmowej i wyłonienie z niej rządu, zdolnego do przeprowadzenia z góry zakreślonego programu, to zadanie w obecnej chwili najważniejsze. P. S. L. dało w tym kierunku inicjatywę, stwarzając przez swój program pracy

platformę do porozumienia się stronnictw i stworzenia większości.

U progu nowego roku stajemy wobec zadań niezmiernie doniosłych. Ponad troskę o utrzymanie i utrwalenie demokracji wybija się troska o utrzymanie państwa, które z powodów gospodarczych stacza się w przepaść. Ratowanie państwa wszelkiemi sposobami,

jakie są, oto najważniejszy obowiązek dla wszystkich polskich stronnictw, a nie mniej dla Polskiego Stronnictwa Ludowego, które na czele swojego programu postawiło zasadę, że interes państwa jest interesem ludu. Tej zasadzie P. S. L. pozostanie wierne. Pod tym sztandarem pójdzie P. S. L. w zaczynającym się nowym roku do pracy na arenie parlamentarnej.

Wewnętrznie stoi przed Polskiem Stronnictwem Ludowem wielkie zadanie

utrwalenia i rozszerzenia organizacji naszego stronnictwa.

Sieć tej organizacji zarzucona została już na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej. Trzeba ją udoskonalić. Koła gminne P. S. L., dotychczas nie rozwijające należytej roboty, trzeba natchnąć życiem prawdziwem. Musimy rozpocząć przez te Koła i w tych Kołach, jako najniższych jednostkach organizacji P. S. L., pracę w kierunku obywatelskiego uświadamiania i gospodarczego podnoszenia wsi przez tworzenie współdzielczych czy niewspółdzielczych nowych placówek polskiego przemysłu i handlu. W zaczynającym się roku będziemy musieli do pracy tej z całą energją przystąpić. Do tej też pracy wzywamy wszystkich działaczy P. S. L.

Wybór nowego prezydenta.

Jak donieśliśmy pokrótce w poprzednim numerze, Zgromadzenie Narodowe dla wyboru nowego prezydenta zwołane zostało na środę, 20 grudnia. Zgłoszono tylko dwie kandydatury: prawica kandydaturę p. Kazimierza Morawskiego, prezesa Akademji Umiejętności w Krakowie, Polskie Stronnictwo Ludowe zaś ponownie kandydaturę p. Stanisława Wojciechowskiego. Głosowało 535 posłów i senatorów. Nieważnych głosów było 16. P. Wojciechowski otrzymał głosów 298, p. Morawski 221. Na podstawie tego wyniku marszałek Rataj obwieścił, że prezydentem Rzeczypospolitej został wybrany p. Stanisław Wojciechowski. Wybór powitała lewica i centrum burzliwymi oklaskami.

Zaraz po ukończeniu głosowania udali się do mieszkania p. Wojciechowskiego marszałek Senatu p. Trąmpczyński, oraz wicemarszałek Sejmu Moraczewski w zastępstwie marszałka Rataja, pełniącego obowiązki prezydenta Rzeczypospolitej, oraz prezydent ministrów, generał Sikorski. Gen. Sikorski zawiadomił p. Wojciechowskiego o wyborze i zapytał go, czy przyjmuje wybór. P. Wojciechowski dał odpowiedź twierdzącą.

Zaprzysiężenie.

Tegosamego dnia o godz. 6'30 wieczorem udali się wymienieni wyżej przedstawiciele Sejmu, Senatu i rządu, do p. Wojciechowskiego, aby go uroczyście przewieźć do Sejmu. P. Wojciechowski zasiadł w powozie reprezentacyjnym, eskortowanym przez szwadron szwoleżerów, i o godz. 7-mej przybył do Sejmu. W kwadrans potem marszałek Rataj otworzył posiedzenie Zgromadzenia Narodowego. Zaproszony przez sekretarza senatora Bielawskiego, p. Wojciechowski wszedł na salę w towarzystwie prezydenta ministrów gen. Sikorskiego i zatrzymał się po prawej stronie marszałka Rataja. W uroczystości tym razem wzięła udział i cała prawica. Gdy p. Wojciechowski wszedł na salę, wszyscy członkowie Zgromadzenia Narodowego wstali, a na lewicy i w centrum rozległ się grzmot oklasków.

Marszałek Rataj, gdy oklaski ucichły, zwrócił się do p. Wojciechowskiego z następującemi słowami: „Panie Stanisławie Wojciechowski! Zgromadzenie Narodowe w dniu dzisiejszym wybrało Pana na prezydenta Rzeczypospolitej. Czy pan przyjmuje ten urząd?

P. Wojciechowski odparł: „Przyjmuję“.

Marszałek Rataj: „Wobec tego wzywam pana do złożenia przysięgi, przepisanej art. 54 Konstytucji.“

Prez. Wojciechowski zbliżył się do stołu, na którym stał krzyż i leżał egzemplarz konstytucji. Położył lewą rękę na konstytucji, prawą podniósł do góry i powtarzał za marszałkiem Ratajem formułę przysięgi, odczytywanej przezeń z „Dziennika ustaw“.

Po zakończeniu przysięgi marszałek Rataj zamknął posiedzenie Zgromadzenia Narodowego. Wśród długotrwałych oklasków i okrzyków: „Niech żyje prezydent“, p. Wojciechowski opuścił salę sejmową.

Przejęcie władzy.

O godz. 7'30 wieczorem odbyło się w salonie marszałka Sejmu Rataja uroczyste przejęcie władzy zwierzchniczej przez nowego prezydenta. Obecni byli: zastępujący prezydenta Rzeczypospolitej marszałek Sejmu Rataj, zastępujący marszałka Sejmu wicemarszałek Moraczewski, prezydent ministrów Sikorski i wszyscy ministrowie, oraz członkowie kancelarji wojskowej i cywilnej prezydenta Rzeczypospolitej. Prezydent ministrów odczytał protokoły posiedzeń Zgromadzenia Narodowego, zaś szef kancelarji cywilnej Prezydenta protokół przekazania i objęcia władzy. Po podpisaniu tego protokołu zwierzchnia władza Rzeczypospolitej przeszła w ręce prezydenta Wojciechowskiego.

Po dokonaniu tego aktu prezydent Wojciechowski w towarzystwie prezydenta ministrów, otoczony szwadronem szwoleżerów, pojechał na zamek dla złożenia hołdu zwłokom ś. p. Narutowicza. Prezydent, ukląkłszy przy zwłokach, przez dłuższą chwilę trwał w modlitwie.

Następnie prez. Wojciechowski, również otoczony szwoleżerami, udał się do pałacu belwederskiego, gdzie go powitało uroczyście wojsko przy dźwiękach hymnu narodowego. W tym momencie artylerja dała 25 wystrzałów armatnich.

Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej.

Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu 20-go grudnia b. r. następujące orędzie:

Polacy! Bogu Wszechmogącemu i Tobie, Narodzie Polski, ślubowałem ustawy konstytucyjnej przestrzegać i bronić, dobru powszechnemu wiernie służyć. Poprzednik mój — pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, ś. p. Gabrjel Narutowicz — poległ z ręki, opętanej szałem nienawiści. Ponury cień padł na odradzającą się państwowość polską, na moralne podstawy naszego życia zbiorowego. Nienawiść wytwarza niepokój i rozkład, rujnuje życie rodzin i państwa.

Rzeczpospolita swoją dostojność i moc czerpie przedewszystkiem z cnót i pracy swoich obywateli. Proszę Boga Wszechmogącego i Ciebie, Narodzie Polski, abyśmy zdołali usunąć z uczuć i czynów naszych zło długoletniej niewoli i wojny, godnie wykonać testament naszych przodków: zbudować jedną niepodzielną Rzeczpospolitą, silną miłością i pracą swoich obywateli pod opieką praw, przez nich ustanowionych.

Wszyscy bez różnicy miejmy w pamięci słowa Adama Mickiewicza: „O ile polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze". Ślubujmy dawać w życiu publicznem wyraz utajonej tęsknoty do braterskiego współdziałania dla dobra wszystkich. Najpilniejsza potrzeba, to trwały rząd, silny zaufaniem sejmu, i budżet. Żaden genjusz jednostki, żadna dyktatura bez was i za was tego nie zrobi. Zrobić to może zgodny wysiłek całego narodu.

W imieniu Rzeczypospolitej wołam do Was, Obywatele, skłaniajcie się do zgody w sprawach dobra powszechnego; ona jest pierwszym warunkiem wiernego wykonania ustawy konstytucyjnej, uzdrowienia życia gospodarczego i wychowania obywateli, godnych imienia polskiego.

Warszawa, 20 grudnia 1922 r.

Prezydent Rzeczypospolitej (—) *Stanisław Wojciechowski.*

Prezes rady ministrów (—) *Władysław Sikorski.*

Nowy Prezydent.

Powołany wolą Zgromadzenia Narodowego na urząd prezydenta Rzeczypospolitej p. Stanisław Wojciechowski jest postacią, która zaznaczyła się bardzo dodatnio nie tyle w polityce, ile w życiu społecznem. Zna go przedewszystkiem Kongresówka, gdzie Prezydent Wojciechowski przez szereg lat działał, szerząc idee współdzielczości, której był prawdziwym apostołem.

Urodzony dnia 15 marca 1869 w Kaliszu, skończył tam gimnazjum. W roku 1883 zaczął studja na uniwersytecie warszawskim, poświęcając się specjalnie matematyce. W życiu młodzieży akademickiej brał żywy udział. Pracował też w tajnym ruchu robotniczym, który się w tych czasach zaczął w Kongresówce rozwijać. Jak wielu innych, tak i p. Wojciechowskiego przygniotło jarzmo carskie. Już w roku 1891 musiał ch[illegible] się za granicę prz[illegible] prześladowaniami żandarmerji carskiej. Przebywał w Szwajcarji, w Paryżu, wreszcie w Londynie, gdzie pracował w środowisku socjalistycznem. Przez dłuższy czas pracował tam jako zecer, redagując równocześnie miesięcznik „Przedświt" szerzący idee socjalistyczne. P. Wojciechowski należał do twórców [illegible] partji socjalistycznej. Długich dzie-si[illegible] p. Wojciechowski jako działacz polityczny i społeczny, pracując to na obczyźnie, to w kraju, dokąd przybywał pod przybranem nazwiskiem. W tym czasie zbliżył się bardzo do Józefa Piłsudskiego, z którym nieraz dzielił trudy i niebezpieczeństwa.

Pracując w Anglji, śledził bardzo pilnie rozwijający [illegible] tam i stojący już bardzo wysoko ruch współdzi[illegible] w ojczyźnie współdzielczości, poznał gruntownie teorję i praktykę kooperatyw. Kiedy więc w roku 1905 Kongresówka otrzymała pewne swobody konstytucyjne, a przedewszystkiem możność organizowania się, p. Wojciechowski poświęcił się z całą wrodzoną mu energią zaszczepianiu w Polsce idei współdzielczej. Wespół z p. **Mielczarskim** jest on też twórcą rozwiniętego już bardzo ładnie naszego ruchu współdzielczego w Kongresówce. Apostołując współdzielczości, zerwał z socjalizmem. Był instruktorem stowarzyszeń współdzielczych, potem sekretarzem centrali zakupów, wreszcie dyrektorem Związku kooperatyw i redaktorem pisma współdzielczego pod nazwą „Społem".

Wybuch wojny światowej uniemożliwił prowadzenie dalszej roboty współdzielczej. P. Wojciechowski zajął się gorąco uchodźcami z Kongresówki na wschód. Sam znalazł się wkrótce w Rosji jako główny pełnomocnik warszawskiego Komitetu obywatelskiego do niesienia pomocy uchodźcom. Na tem stanowisku rozwinął niezwykle wydatną działalność. Na zjeździe międzypartyjnym, odbytym w roku 1917 w Moskwie, p. Wojciechowski wybrany został prezesem. Rady naczelnej Międzypartyjnego Zjednoczenia. Wówczas zadokumentował sympatje narodu polskiego do Francji i do koalicji, wierząc święcie, że odzyskanie niepodległości Polski może nastąpić tylko przy poparciu koalicji. Złudzie niepodległości, jaką Niemcy obdarzyli Kongresówkę, nie dał się nigdy opanować.

Po powrocie do kraju w roku 1918 — wrócił na prostym wozie chłopskim, na którym przejechał kilka tysięcy mil z głębi Rosji do Warszawy — powołany został na stanowisko ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Paderewskiego. Podczas częstych wyjazdów p. Paderewskiego za granicę sprawował funkcje prezydenta ministrów. Wtedy zaczęła go silnie atakować narodowa demokracja.

Po upadku Paderewskiego wrócił p. Wojciechowski do życia prywatnego i zbliżył się do naszego stronnictwa. Wyrazem zaufania, jakiem się cieszył w P. S. L. był fakt, że kiedy w roku 1921 stronnictwo nasze przystąpiło do wydawania w Warszawie swojego organu pod nazwą „Wola ludu", redakcję tego tygodnika oddało właśnie p. Wojciechowskiemu.

W ostatnich czasach był p. Wojciechowski profesorem teorji i historji współdzielczości w wyższej szkole handlowej w Warszawie. Wykształcił na tem stanowisku cały zastęp pionierów idei kooperatyw.

Człowiek prawy, głęboko religijny, ideowiec demokrata, natura szlachetna, wiedza duża, doświadczenie życiowe wielkie, umiłowanie ludu głębokie i szczere — oto przymioty — które znamionują nowego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Człowiek na właściwem miejscu.

Państwo polskie przeszło w ostatnich tygodniach szereg ciężkich wstrząśnień. Były momenty, w których zdawało się, że wiązania państwowe, które zaczęły już trzeszczeć, pękną, że rozpęta się anarchja, że władzę ujmie w rękę ulica, że zagarnie ją tłum warszawski, podniecony i podminowany przez te stronnictwa, które zawsze prawią dużo o praworządności, o posłuchu dla władz, o ładzie i porządku. Tak było w pierwszych dniach po wyborze ś. p. Gabrjela Narutowicza na prezydenta Rzeczypospolitej.

Wybór ten przyjął obóz prawicowy w sposób niepraktykowany w żadnem państwie. Prasa prawicowa podjęła kampanję przeciw stronnictwom, które wybrały Prez. Narutowicza, kampanję, obliczoną na rozpętanie najniższych instynktów mas. Działacze prawicowi wyprowadzili na ulice Warszawy tłumy, które nie cofnęły się nawet przed czynnem znieważeniem nowoobranego Prezydenta, posłów i senatorów. W takich nastrojach padły w „Zachęcie" strzały, które spowodowały śmierć Prez. Narutowicza.

Rząd, znajdujący się podówczas w stanie dymisji, opuścił bezwładnie ręce. Warszawa, systematycznie codziennie judzona burzyła się. Zdawało się, że zamach morderczy na Prezydenta Republiki, zamach, który się odezwał niesłychanem echem w masach robotniczych i ludowych, pociągnie za sobą następstwa, których skutków nie da się przewidzieć. Podłoże do anarchji było gotowe. Anarchja mogła wybuchnąć.

W tej sytuacji znalazł się człowiek, który z męską odwagą i stanowczością uchwycił ster państwa w ręce i szeregiem decyzji, doniosłych w skutkach, przeciwstawił się rosnącemu bezładowi i potrafił wzburzone namiętności przytłumić, anarchję zdusić, społeczeństwo uspokoić.

Tym człowiekiem był marszałek Sejmu, poseł Maciej Rataj.

Natychmiast po zamordowaniu ś. p. Narutowicza marszałek Rataj, działając w myśl przepisów konstytucji, objął zastępczo obowiązki prezydenta Rzeczypospolitej. Objąwszy je, natychmiast powołał nowy rząd i kierownictwo jego powierzył człowiekowi, znanemu z wojskowej energji i umiejętności rządzenia. Marszałek Rataj potrafił przeciwstawić się dążeniu pewnych jednostek, które chciały w tym krytycznym momencie ująć władzę, i stworzył rząd na własną odpowiedzialność, powołując gen. Sikorskiego, jako jedynie w danej chwili odpowiedniego prezydenta ministrów. Gen. Sikorski odrazu, po wojskowemu, szczerze i otwarcie zwrócił się do społeczeństwa z odezwą, wzywającą bezwzględnie do spokoju, przestrzegającą przed wszelkimi samosądami, gwarantując, że rząd zapewni poszanowanie prawa, a mordercę prezydenta odda pod sąd, który mu wymierzy sprawiedliwość. Te szybkie, stanowcze kroki, odniosły skutek. Uspokoiła się Warszawa, uspokoił się kraj.

Następnie marszałek Rataj odrazu rozpisał termin Zgromadzenia Narodowego dla wyboru nowego prezydenta Rzeczypospolitej. Zgromadzeniu Narodowemu przewodniczył, a po wyborze p. Wojciechowskiego na prezydenta tegosamego dnia dokonał aktu zaprzysiężenia go, a następnie oddał mu władzę zwierzchnią w Rzeczypospolitej. W ten sposób ciągłość władzy nie została przerwana. Jeszcze zwłoki ś. p. Narutowicza spoczywały na Zamku królewskim niepogrzebane, a już nowy prezydent Rzeczypospolitej wydawał orędzie do narodu, wzywając do zgodnej pracy dla dobra Ojczyzny.

Marszałek Rataj, jeden z przywódców naszego stronnictwa, dobrze się przysłużył Ojczyźnie, sprawując przez tych kilka dni, niezwykle krytycznych, najwyższą władzę w Rzeczypospolitej. Okazał się w całej pełni człowiekiem właściwym na właściwem miejscu.

Uważamy za obowiązek podnieść to publicznie, bo zwykliśmy uznawać zasługi.

Nie ścierpimy dłużej!

W odmęcie walk partyjnych zatraciło się u nas poszanowanie zasług jednostek choćby najbardziej dla państwa zasłużonych. Ludzie wielkiej miary, ludzie niepospolitego umysłu, po pewnym czasie sprawowania wyższych urzędów, spotykają się u nas zwykle z czarną niewdzięcznością, a co więcej, są usuwani w sposób brutalny, często bezecny, przyczem niejednokrotnie społeczeństwo rzuca kalumnie na tego samego człowieka, którego parę miesięcy przedtem wielbiło jako zbawcę.

Jeżeli które stronnictwo ma prawo to powiedzieć o swoich ludziach wybitnych, to w pierwszej linji Polskie Stronnictwo Ludowe. Nie kto inny, ale P. S. L. i jego sztandarowy człowiek byli przedmiotem ogólnej sympatji, a niezadługo potem, gdy prezes stronnictwa, pos. Witos, spełnił chlubne ciężkie zadanie, które nań Sejm włożył w chwili dla państwa najkrytyczniejszej, gdy lud polski czynem udokumentował swoje wysokie pojmowanie obywatelskiego obowiązku, nie kto inny, ale właśnie prez. Witos i Polskie Stronnictwo Ludowe stali się przedmiotem istnej orgji oszczerstw, potwarzy i bezeceństw. Nie było obelgi którejby oszczędzono prez. Witosowi i stronnictwu, nie było kłamstwa, przed którem by się cofnięto, aczkolwiek kilka miesięcy przedtem w prez. Witosie widziano człowieka opatrznościowego, a w Polskiem Stronnictwie Ludowem najsilniejszą podporę państwa.

Byliśmy podczas ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu świadkami walki, podjętej przeciw P. S. L. przez stronnictwa prawicowe, walki, która już nietylko nie przebierała w środkach, ale przemieniła się w istne rozpasanie. Kłamstwo plugawe, potwarz bezczelna, zohydzanie niekczemne całego stronnictwa, całego ludu i prez. Witosa, to była codzienna, powszednia broń, przeciwko P. S. L. stosowana.

Po wyborach, gdy stronnictwa prawicowe przekonały się, że same nie mają większości w Sejmie, gdy trzeba było na gwałt oglądać się za sojusznikiem, zmienił się naraz ton prasy i publicznych wystąpień prawicowych działaczy w odniesieniu do P. S. L. i do jego przywódcy. Jak gdyby naraz o wszystkiem zapomniano, jak gdyby ludowcy w ciągu paru dni przemienili się w aniołów, a prez. Witos wybielał nagle jak śnieg, zaczęła prasa prawicowa umizgi. Już się nie pisało o „zdrajcach Polski i ludu", o „grabieżcach państwowego mienia", o „wrogach religji", ale pisało się o rozumie Witosa, o patrjotycznem nawet domieniu włoś-

cian i t. d. bo spodziewano się że Witos pódzie z prawicą.

Wszystkie te umizgi prawicowej prasy i prawicowych polityków prawadzone były w ten sposób, że usiłowano **narzucić** naszemu stronnictwu politykę prawicy jako politykę jedynie państwową. Niejednokrotnie robiło to takie wrażenie, jak gdyby panowie z prawicy traktowali P. S. L. w dalszym ciągu jako młodszą brać, ktorą się toleruje, bo się jej potrzebuje, ale która powinna iść tylko tam, gdzie idą panowie. W tem tkwiło głębokie **nieporozumienie**. P. S. L. nie było bowiem i nie jest folwarkiem żadnej partji, ale jest samo stronnictwem, opartem o masy ludowe, które mają swoje interesy i swoje ideały, odmienne niż te, które są własnością prawicy. I tylko naiwni mogli sądzić, że P. S. L. da się wziąć na lep szumnych słów i rzuci się na oślep w objęcia prawicy, pozbywając się własnej samodzielności i podporządkowując swój program i swoje dążenia jedynie hasłu, kryjącemu poza zewnętrzną szatą ogólno narodową wybitnie prawicowe tendencje.

P. S. L. było, jest i będzie zawsze stronnictwem szczerze **demokratycznem**. Tem właśnie różni się Polskie Stronnictwo Ludowe od stronnictw ludowych w innych państwach, że jest postępowe, republikańskie, demokratyczne, gdy tamte są albo klerykalne, albo konserwatywne, albo monarchiczne.

Walka o demokratyczną Polskę nie jest jeszcze, niestety, skończona. Wynik wyborów nie rozwiązał tego zagadnienia. Przed P. S. L. w nowym Sejmie stanął znowu problem walki o demokrację, o ugruntowanie praw ludu, w odrodzonej Polsce zdobytych, w całej swojej sile. I to musiało znaleść i znalazło swój wyraz przy pierwszym doniosłym akcie państwowym, jakim był wybór prezydenta Rzeczypospolitej. Musiało znaleść swój wyraz tembardziej, że prawica w swojem zacietrzewieniu czy zaślepieniu wysunęła kandydaturę największego obszarnika, na dobitek utytułowanego arystokratę, co musiało wywołać stanowczy sprzeciw u stronnictw demokratycznych. Dlatego też, mimo wywieranej w prasie prawicowej presji, P. S. L. nie poszło za kandydatem prawicy, ale wysunęło własną kandydaturę.

Kandydat P. S. L. upadł. Prezydentem wybrany został kandydat „Wyzwolenia". A jednak mimo to prasa prawicowa uderzyła znowu na P. S. L., a przedewszystkiem na prez. Witosa z zaciekłością jeszcze bodaj większą, niż przy wyborach. I znowu posypały się kalumnie, znowu oszczerstwa, znowu pomawianie o zdradę narodową. Ci, do których się przed dwoma tygodniami łaszono, ci sami ludowcy i ten sam prezes Witos, których uważano przed dwoma tygodniami za podpory państwa, spotkali się z gradem obelg, z całym tym ohydnym arsenałem nieuzasadnionych, uwłaczających czci osobistej zarzutów, odsądzających ich od czci i wiary, od patriotyzmu. Zrobiono z ludowców żydowskich pachołków, niemieckich sojuszników i Bóg wie co.

My, ludowcy, zbyt dobrze znamy działalność prez. Witosa i zbyt dobrze znamy naszych posłów i senatorów, aby te wściekłe ataki, aby ta nienawiść, jaką się przeciw nim szerzy, zwłaszcza w miastach, mogły bodaj na chwilę zachwiać nasze zaufanie do naszego przywódcy i naszych przedstawicieli w Sejmie i w Senacie. My ludowcy, staliśmy jak mur i stoimy jak mur przy prez. Witosie, wierząc święcie, że on nie zdradzi dumnego sztandaru demokracji i nie zdradzi ludu, ale że zawsze prowadzić będzie politykę taką, jakiej sobie życzy lud i jaka jest konieczna dla państwa.

Zacietrzewienie prawicy, doprowadzone do tak niepoczytalnych przejawów, jak rozszerzenie wieści, że prez. Witos został zamordowany, rzekomo za to, że się „połączył z żydami", jak dudniała prasa prawicowa i wykrzykiwali na wiecach przedstawiciele wstecznictwa, spotkało się na wsi polskiej z niezwykle mocnym, żywiołowym odruchem. W całym szeregu wsi chłopi, na wiadomość o tem, odgrażali się, że pójdą z kosami i zrobią porządek z tymi, co występują przeciw prezesowi P. S. L. Przejechałem w ostatnich dwóch tygodniach szereg powiatów i muszę stwierdzić, że lud polski stoi niezachwianie przy prez. Witosie i gotów go bronić wszelkimi środkami, gdyby tego kiedykolwiek zaszła potrzeba.

O tem niech pamięta prasa prawicowa i niech pamiętają działacze prawicy. Tego zohydzania, tego poniewierania wciąż naszego prezesa i naszych przywódców a temsamem poniewierania, całej najliczniejszej warstwy społecznej, lud ma już dość i dłużej go nie ścierpi!

J. K. Tabor.

Już siekiera do korzenia przyłożona jest!

Do panów, obszarników, miljonerów warszawskich kieruję ten głos, który jest głosem tysięcznych polskiego ludu.

Z oburzeniem dowiedzieliśmy się na wsiach, że panowie w Warszawie ośmielili się znieważyć naszych chłopskich posłów, za to, że prezydentem Rzeczypospolitej chcieli mieć demokratę, a nie hrabiego Zamojskiego.

Jeszcześmy nie ochłonęli z wrażenia na te pierwsze wiadomości, gdy rozpuszczono wieści, że prez. Witos jest zamordowany. Poruszyła się cała wieś, gdzie tylko chłopi są uświadomieni. Każdy chłop, każda kobieta zacisnęli pięście i z drżeniem czekali, czy ta straszliwa wiadomość znajdzie przypadkiem potwierdzenie. A gdyby je była znalazła, nikt by nie był wstrzymał rozpętanej fali gniewu ludu.

Jeszcze nie przebrzmiały te wieści, gdy przyszła nowa, straszniejsza jeszcze, potworna, wieść, że prezydent Narutowicz został przez fanatycznego szaleńca zamordowany.

My, chłopi na wsi, odczuliśmy śmierć Prezydenta głębiej, niż się to panom w miastach wydaje. My, po zajściach, poprzedzających tragiczny skon ś. p. Narutowicza, po zajściach, o których wspomniałem wyżej, odczuliśmy zamach na wybrańca narodu, na przedstawiciela najwyższej władzy w Polsce, jako szczyt walki wstecznictwa z demokracją. Zawrzały serca gniewem i oburzeniem. Chwila, zawołanie jedno, a byłaby się rozpaliła wojna, z której sobie sprawy nie zdawali ci, co jeszcze myślą o utrzymaniu rządów wstecznictwa.

Do was się zwracam, wstecznicy, obszarnicy, miljonerzy warszawscy, zwracam się z głosem przestrogi.

Co wy robicie? Czy wy chcecie koniecznie, by pewnego dnia cała Polska stanęła w płomieniach? Czy chcecie przez zaciekłość wasza doprowadzić państwo do ruiny?

Strzeżcie się i zawróćcie z drogi! Strzeżcie się, bo może być nieszczęście!

Gdyby się kiedyś powtórzyło jeszcze to, co miało miejsce w Warszawie z naszymi chłopskimi posłami, to zaiste, biada wam!

Chłopi czekają na hasło. Nie dajcie więcej powodu, by hasło miało się odezwać czynem! Już bowiem siekiera do korzenia przyłożona jest!

Walenty Wilkołek.

Od Redakcji. Po tragicznym zgonie ś. p. Narutowicza otrzymaliśmy z różnych stron państwa mnóstwo listów o podobnej treści. Zamieszczamy ten jeden jako wymowny głos przestrogi.

Polityka P. S. L.

Uznanie Klubu posłów dla prez. Witosa.

Klub posłów P. S. L. odbył we czwartek, dnia 21 grudnia posiedzenie, na którem po wyczerpującem omówieniu położenia politycznego i ostatnich zajść na terenie parlamentarnym uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Od chwili zebrania się nowego Sejmu, wszystkie wysiłki stronnictw prawicowych, a częściowo lewicowych, skierowane są ku temu, by P. S. L. narzucić swój partyjny kierunek i swoją wolę, a conajmniej wprowadzić zamieszanie w szeregi ludowe. Wyrazem powyższych usiłowań prawicy, a częściowo lewicy, są prowokacyjne głosy organów prasowych, skierowane przeciw P. S. L., a zwłaszcza przeciw prezesowi Klubu P. S. L., Witosowi.

P. S. L. oświadcza, że tego rodzaju napaści, utrudniające tylko współżycie parlamentarne stronnictw, nie zdołają go wyprowadzić z drogi własnej, samodzielnej polityki ludowej i że jedynie na gruncie programowym mogą istnieć warunki współpracy z temi lub owemi stronnictwami. W szczególności musimy stwierdzić, że tylko rzeczowe względy i troska o dobro państwa określały stanowisko Klubu P. S. L. przy wyborach marszałków Sejmu i Senatu, oraz prezydenta Rzeczypospolitej.

Klub P. S. L. wyraża głębokie uznanie kierownictwu Klubu, a przedewszystkiem prezesowi Witosowi“.

Program Klubu P. S. L.

jako podstawa większości sejmowej.

Stanowisko klubu P. S. L., postawionego w ogniu walki lewicy i prawicy Sejmu, jest niezwykle trudne i aczkolwiek daje klubowi P. S. L. możność decyzyi wśród walczących stron, wkłada na nie tem w[illegible]sza odpowiedzialność za wyniki tej walki i rozwój stosunków w Sejmie i państwie.

P. S. L., kierując się tylko troską o utrwalenie bytu państwa i poprawę ciężkiego stanu, w jakim Polska się znalazła, prowadzi politykę własną, samodzielną, co naraża je z natury rzeczy na ataki raz z lewej, raz z prawej strony — ale ataki te właśnie są dowodem samodzielności jego polityki. Woli cudzej narzucać sobie P. S. L. nie pozwoli.

Wyjście z tego błędnego koła, utworzenie większości, jeśli nie koalicji stronnictw polskich, jest nakazem poważnej sytuacji, w jakiej państwo się znajduje. Społeczeństwo ugina się pod ciężarem nieznośnych stosunków gospodarczych, drożyzny, rozprzężenia administracji, beznadziejnej huśtawki walutowej, a zamiast rozwiązania tych piekących zadań, otrzymuje w odpowiedzi prowadzoną bez wyboru środków walkę partji, senzację oszczerstw, zohydzanie władzy i najwyższych autorytetów państwowych, ba, nawet walkę z praworządnością, konstytucją a wreszcie gwałt i zbrodnię.

Klub P. S. L. poddał ten stan rzeczy gruntownej dyskusji, stwierdził, że tą drogą Polski się nie wzmocni, ale chyba doprowadzi się do katastrofy. Musi wytyczyć się plan naprawy Rzeczypospolitej — i zapewnić planowi temu konsekwentne i niezależne od przypadkowych konstelacji przeprowadzenie. Plan ten musi uwzględnić konieczności państwowe i konieczności ludowe, które są również koniecznościami państwowemi. Uzdrowienie stosunków w Sejmie i państwie nie może polegać li tylko na podziale władzy przez wszystkie lub kilka z walczących na śmierć i życie stronnictw — ale na uznaniu wspólnego programu i przeprowadzeniu go. Ujęcie władzy jest tylko środkiem do tego istotnego celu.

Program taki klub P. S. L. postanowił wypracować. Wyłonił komisję, złożoną z 14 członków pod przewodnictwem wiceprezesa klubu, posła dra Kiernika. Komisja pracowała w 4-ch sekcjach: finansowej, gospodarczej i rolnej, administracyjnej i sekcji polityki wewnętrznej i zagranicznej, której referentami byli posłowie: wicemarszałek Osiecki, Makulski, Bryl, Dębski, Dąbski i senator dr. Buzek. Materjał, opracowany przez sekcje, zawierający szczegóły programu, ujęty został przez komisję ściślejszą, złożoną z przewodniczącego komisji i referentów sekcji, przy udziale prezesa klubu, posła Witosa, w ramy zasadniczych wskazań. Na podstawie referatu przewodniczącego komisji, dra Kiernika, klub na posiedzeniu 20 grudnia program ten zatwierdził.

P. S. L., stawiając ten program, **daje inicjatywę do wejścia Sejmu na drogę pozytywnej, twórczej pracy państwowej.** Zamiast pytania z kim iść — rzuca pytanie: **Kto chce współdziałać przy wykonaniu programu. Odpowiedź na to pytanie okaże zdolność stronnictw do współżycia państwowego, do poświecenia egoizmu klas**

czy grup społecznych na ołtarzu Ojczyzny, dla dobra państwa i dla dobra ludu.

Obowiązek swój spełniliśmy; na odpowiedź czekamy. Społeczeństwo musi wreszcie dowiedzieć się, kto staje na drodze do ratowania państwa.

Ratowanie państwa

Rząd gen. Sikorskiego zabrał się żywo do pracy nad ratowaniem państwa. Postanowił zbadać system odbudowy kraju, poddać rewizji w kierunku praktycznym ustawę o reformie rolnej, oraz przygotował reorganizację administracji.

Na życzenie Prezydenta Rzeczypospolitej rząd wystosował pismo do wszystkich dotychczasowych byłych ministrów skarbu, z prośbą o przybycie na konferencję, która się odbędzie dnia 9 stycznia 1923 r. w Belwederze. Na tej konferencji omówione będą sprawy finansowe i sposoby ratowania skarbu państwa.

Sejm zbierze się prawdopodobnie dopiero po 10. stycznia, gdy rząd będzie mógł wystąpić już z pewnemi realnemi projektami naprawy Rzeczypospolitej.

W ubiegłym tygodniu nadszedł do Warszawy transport złota z Wiednia. Nadeszło 7 miljonów koron złotych, co równa się 24 miljardom obecnych marek polskich. Złoto to jest częścią kruszcu z Banku austro-węgierskiego, przyznane zaś zostało Polsce za wycofanie z obiegu koron austrjackich.

Echa zgonu ś. p. Narutowicza.

Pogrzeb ś. p. prezydenta Narutowicza odbył się dnia 22 grudnia. Po zalutowaniu trumny zwłoki przeniesione zostały przez członków kapituły katedry warszawskiej tak zwanem przejściem królewskiem z Zamku do katedry, gdzie po odprawieniu nabożeństwa złożone zostały w podziemiach katedry obok trumien dwóch królewien polskich.

We wszystkich stolicach państw europejskich odbyły się nabożeństwa żałobne za duszę ś. p. Narutowicza. Wzięli w nich udział przedstawiciele panujących, względnie prezydentów, oraz dyplomaci i kolonie polskie.

Sejm i Senat polski uczciły pamięć ś. p. Narutowicza uroczystemi posiedzeniami, które się odbyły we czwartek 21 grudnia. Marszałek Sejmu Rataj wygłosił przemówienie żałobne, w którem podniósł, że „ś. p. Narutowicz za pierwsze i najważniejsze swoje zadanie uważał łagodzenie walk partyjnych w Polsce". „Krew pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej — zakończył marszałek Rataj — niech zaciąży plamą tylko na czole winnej jednostki i niech będzie lekarstwem dla ducha narodu". Tejsamej mniejwięcej treści przemówienie wygłosił w Senacie marszałek Trąmpczyński. Po przemówieniach marszałków posiedzenia Sejmu i Senatu zostały na znak żałoby zamknięte.

Rozprawa przeciwko mordercy ś. p. Narutowicza, Eligjuszowi Niewiadomskiemu, odbędzie się nie przed sądem doraźnym, lecz przed sądem zwykłym. Początek rozprawy naznaczono na 29 grudnia.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Do czytelników.

Od trzech miesięcy trwa w Krakowie strajk drukarzy. Mimo to wydajemy „Piasta". Rzecz jasna, że wydawać go możemy tylko wśród niezmiernie ciężkich warunków. Numer ani nie jest tak wielki, jakbyśmy chcieli, ani nie wychodzi tak regularnie, jakby powinien. Zechciejcie więc, Bracia, którzy się niecierpliwicie tem, że teraz „Piasta" dostajacie często za późno, zrozumieć, że **robimy wszystko, co możemy, aby tylko nie przerywać wydawnictwa.** Wspomnijcie, że w Krakowie od trzech miesięcy nie wychodzi wcale pięć pism codziennych, a my jednak „Piasta" wydajemy. Gdy się strajk skończy, „Piast" będzie miał znowu 24 strony i będzie znowu wychodził regularnie tak, że każdy Czytelnik będzie go miał najpóźniej w niedzielę.

Redakcya.

Baczność ludowcy!

W bocheńskiem: Zgromadzenie delegatów wszystkich gmin i mężów zaufania P. S. L. powiatu bocheńskiego odbędzie się **we czwartek dnia 4 stycznia 1923 r. w sali Rady powiatowej w Bochni** o godz. 11-tej przed południem. Referat o sytuacji politycznej wygłosi wiceprezes Klubu P. S. L., poseł dr Kiernik.

Znowu jeden oszczerca ukarany.

Dojlidy, które w ustach endeckich oszczerców miały stać się narzędziem do zohydzenia P. S. L. — stały się w istocie dokumentem haniebnych metod, jakiemi „chjena" w czasie wyborów posługiwała się dla wyłudzenia mandatów chłopskich. Dopiero co donieśliśmy w „Piaście" o zasądzeniu jednego z takich oszczerców przez sąd w Miechowie, gdy mamy znowu do zanotowania wyrok Sądu w Bochni z 16 grudnia 1922 Lcz. U. V. 1106/22, którym znany na gruncie bocheńskim, a następnie tarnowskim, agitator ósemkowy Józef Kącki, za oszczerstwo, popełnione przeciw osobie posła Dra Kiernika, zasądzony został na 14 dni aresztu.

Kącki, który już jako młody aspirant pocztowy wszedł w kolizję z kodeksem karnym, gdyż zasądzonym został za zbrodnię sprzeniewierzenia na 18 miesięcy ciężkiego więzienia, na zgromadzeniu w jednej z wsi powiatu bocheńskiego, powtarzał za p. Zamorskim przeciw posłowi drowi Kiernikowi ohydne oszczerstwa, zaczerpnięte z „Wieńca i Pszczółki" twierdząc, że dr Kiernik, jako prezes głównego Urzędu Ziemskiego, „zarobił miljony na Dojlidach" i „okradł naród".

Gdy poseł dr Kiernik dał Kąckiemu sposobność udowodnienia tych zarzutów w sądzie, Kącki, zwyczajem endeckim, nie tylko nic nie udowodnił, ale wyparł się, jakoby wogóle coś złego o pośle drze Kierniku powiedział. Powołał się nawet na świadków, których sąd dopuścił, a którzy „nic nie słyszeli". Niestety jednak, stanęli świadkowie, którzy fakt oszczerstwa stwierdzili, a Kącki, zasądzony na 14 dni aresztu, rozpamiętuje teraz, że z temi Dojlidami to naprawdę nie wszystko w porządku, ale po stronie jego endeckich patronów, dla których każda broń, a więc i kłamstwo Dojlidzkie, dobre, ale która p. tem przeciw nim samym się zwraca.

Dr MARJAN LANG.

Rola państwa w dziedzinie hodowli drobiu.

Z okazji wystawy drobiu w Warszawie odbył się tam w dniach 24 i 25 listopada b. r. zjazd hodowców, na którym wygłoszono szereg referatów, dotyczących hodowli drobiu. Podajemy poniżej streszczenie referatu dra Marjana Langa, dyrektora Związku współdzielni jajczarskich w Krakowie.

W państwie rolniczem, jakiem jest Polska, stanowi hodowla drobiu bardzo ważną gałąź gospodarstwa rolnego, a temsamem źródło poważnych dochodów. Hodowla drobiu, prowadzona racjonalnie, jest jednym z intratniejszych działów gospodarstwa wiejskiego, gdyż, nie wymagając wielkich wkładów, może przynieść stosunkowo znaczne korzyści. Nie każdy rolnik jest w stanie hodować bydło lub trzodę, natomiast na hodowlę drobiu może sobie pozwolić nawet najbiedniejszy włościanin. Zważywszy, że w Polsce zamiłowanie do chowu drobiu jest wśród ludu, a zwłaszcza wśród gospodyń wiejskich, bardzo silne, zważywszy dalej, że mamy przewagę gospodarstw mniejszych, a te właśnie są hodowcami, dostarczającymi drób i jego produkta na sprzedaż, musimy dojść do przekonania, że w Polsce istnieją jak najlepsze warunki rozwoju tej gałęzi gospodarstwa rolnego. Nic też dziwnego, że nawet obecnie, po wojnie światowej, która spustoszyła wszystkie niemal ziemie polskie, stan drobiu pod względem ilościowym przedstawia się zupełnie zadawalająco, a produkcja wzrasta z każdym rokiem. Natomiast jakościowo pozostawia hodowla drobiu w Polsce wiele do życzenia i w tym kierunku poprawa jest konieczna.

Ulepszenie hodowli jest niewątpliwie przedewszystkiem obowiązkiem producenta. Nie można jednak wymagać od producenta wkładów pracy i kapitału, nie zapewniając mu równocześnie dochodów, odpowiadających tym wkładom. Poprawie hodowli musi towarzyszyć wzrost jej rentowności. W zyskach, osiągniętych z chowu drobiu przez producenta, bierze udział państwo, czerpiąc dochody z opłat rządowych t. j. z podatku od zysku, osiągniętego z produkcji, oraz z opłat wywozowych. Nadto wywóz poprawia bilans handlowy i wprowadza do państwa obcą, wysokowartościową walutę, a tem samem wpływa korzystnie na poprawę naszej waluty. Państwo jest zatem zainteresowane zupełnie realnie w rozwoju hodowli, wobec czego nie może pozostać bierne, lecz we własnym interesie dołożyć również starań, aby ten zaniedbany dotychczas dział gospodarstwa rolnego doprowadzić do poziomu, na jakim stanął w innych państwach.

Przystępując do zestawienia tych zadań, jakie w interesie hodowli ma państwo do spełnienia, musimy się z tem liczyć, że nasza Rzeczpospolita jest jeszcze w stanie budowy, wobec czego nie można wymagać od rządu tej pomocy, jaką otrzymują hodowcy w innych państwach, lecz musimy ograniczyć się na razie do pewnego minimum żądań, niewątpliwie możliwych do zrealizowania. Liczmy przedewszystkiem na własne siły i skoordynowaną pracę hodowców, a od rządu wymagajmy wyłącznie spełnienia tych zadań, które leżą poza sferą możliwości hodowców i ich zrzeszeń.

Te zadania państwa dotyczą następujących dziedzin: 1). wykształcenia, 2). zwalczania epidemij, 3). ścisłych doświadczeń naukowych, 4). polityki skarbowej i wywozowej.

Przechodzę do zwięzłego omówienia każdego z tych postulatów.

Wykształcenie.

Z przykrością muszę skonstatować, że w Polsce nawet w zawodowych szkołach rolniczych hodowla drobiu jest traktowana po macoszemu. Nie wiem, czy jest w Polsce wyższa szkoła rolnicza, któraby miała osobną katedrę hodowli drobiu, wiadomo mi natomiast, że w tych uczelniach, w których niema tej specjalnej katedry, lecz ogólna katedra hodowli zwierząt użytecznych, wykłada się szczegółowo hodowlę bydła, koni, trzody, zaś hodowlę drobiu pozostawia się na szarym końcu, zbywa się po prostu, jako przedmiot bez znaczenia. A jednak w państwach zachodnich, aczkolwiek więcej przemysłowych jak rolniczych, wchodzi hodowla drobiu w program nauki w instytucjach rolniczych, jako przedmiot równie ważny jak hodowla bydła.

Jak już poprzednio zaznaczyłem, hodowcą drobiu jest przedewszystkiem mały rolnik. Doświadczenie uczy, że ci drobni rolnicy popełniają pewne jednakowe błędy w hodowli, powtarzające się u wszystkich niemal hodowców, które to błędy dałyby się bez trudności usunąć, gdyby się na nie zwróciło uwagę hodowców, w sposób dostępny dla najszerszych warstw włościan.

Do tych kardynalnych błędów należą: brak należytego pomieszczenia drobiu, nieprzestrzeganie czystości w kurnikach i gniazdach, zły dobór gniazd, w szczególności zaś zamiłowanie do chowu kur młodych, a wyzbywanie się kur dwuletnich, wreszcie bądźto niedożywianie drobiu, bądź też nieekonomiczne, t. j. kosztowne żywienie drobiu ziarnem.

Te wady możnaby łatwo wykorzenić, gdyby już w elementarnych szkołach miejskich w sposób najpopularniejszy pouczano dziatwę szkolną, z której mają się tworzyć kadry drobnych hodowców, o kardynalnych zasadach chowu drobiu w małych wiejskich gospodarstwach. Niewątpliwie nietrudno byłoby wytłómaczyć dziecku w szkole, że tak jak konie, bydło, trzoda mają swe stajnie, obory, chlewy, tak i drób wymaga osobnego pomieszczenia t. j. kurnika, — że kurniki takie należy utrzymywać czysto, że najnieśniejsze są kury dwuletnie a zatem nie należy się ich pozbywać, — że przy żywieniu drobiu należy zużytkować odpadki z gospodarstwa domowego, resztki z paszy większych zwierząt użytkowych, a nie sypać samego ziarna i t. d.

Jako pierwszy postulat wysuwamy zatem: naukę elementarnych zasad hodowli drobiu w szkołach powszechnych najniższych typów, a przedewszystkiem we wsiach i małych miasteczkach.

W seminarjach nauczycielskich męskich i żeńskich bardzo łatwo przyswoją sobie kandydaci nauczycielscy ten zresztą niewielki zakres wiedzy fachowej, potrzebny do popularyzowania podstaw chowu drobiu i niewątpliwie liczne rzesze nauczycieli i nauczycielek wiejskich zdobędą się na utrzymanie w swem gospodarstwie prywatnem wzorowego gniazda, które będzie służyło jako okaz do demonstracji —.

W fachowych szkołach rolniczych niższych i średnich, oraz w szkołach gospodarstwa domowego, należy hodowlę drobiu traktować jako przedmiot conajmniej równorzędny z hodowlą bydła i trzody, zaś w wyższych szkołach zawodowych i rolniczych należy utworzyć osobne katedry hodowli drobiu, aby wychować zastępy wykształconych fachowo hodowców, którzy bądźto zajmą się praktycznie hodowlą, bądźteż stanowić będą materjał nauczycielski dla szkół średnich i niższych.

Przy dobrej woli interesowanych czynników rządowych osiągnie się w ten sposób poważne rezultaty w dziedzinie wykształcenia hodowców drobiu, nawet bez obciążenia budżetu państwa nowemi wydatkami.—

Zwalczanie epidemji.

Jako drugi postulat wysuwamy: **pomoc rządową w zwalczaniu epidemij drobiu.** Aby ten cel osiągnąć, nie potrzeba tworzenia nowych posad lekarzy weterynaryjnych przy starostwach i województwach, a zatem obejdzie się znowu bez obciążenia budżetu państwa, lecz należy w sposób, trafiający do przekonania, stanowczy, zwrócić uwagę odnośnych państwowych lekarzy weterynaryjnych, że pomór drobiu jest taką samą klęską, jak pomór trzody, że tak samo marnuje dorobek ekonomiczny obywateli, a zatem i państwa, wobec czego zapobieganie rozszerzeniu się zarazy i walka z epidemją drobiu musi być równie energicznie przeprowadzana jak przy epidemjach innych zwierząt użytkowych.—

Ściśle doświadczenia naukowe.

Przechodząc do omówienia tego postulatu, wychodzę z założenia, że są pewne problemy w hodowli drobiu, które nie dadzą się rozwiązać przez hodowców i ich zrzeszenia, lecz muszą być ujęte przez rząd.— Można bowiem wymagać od towarzystw hodowlanych aby urządzały wystawy i konkursy, aby wydawały pisma fachowe, aby popularyzowały wiedzę przez odczyty, wykłady, publikacje, muzea i t. d., atoli ściśle naukowe studja i doświadczenia w dziedzinie hodowli oraz chorób drobiu wymagają specjalnie urządzonych laboratorjów, wyposażonych w pierwszorzędne siły fachowe i środki specjalne. We wszystkich państwach zachodnich istnieją przy wyższych szkołach rolniczych przez rząd utrzymywane instytuty doświadczalne, laboratorja i kliniki drobiu, służące do ściśle naukowych badań. Sądzimy zatem, że wolno nam nie bez słuszności domagać się, aby rząd nasz stworzył podobne instytuty, laboratorja i kliniki na wzór już istniejących w całej Europie.—"

Polityka skarbowa i wywozowa.

Zarządzenia państwa w dziedzinie skarbowej i wywozowej są czynnikiem decydującym nietylko dla handlu, ale także dla hodowli, a zatem budzą jaknajsilniejsze zainteresowanie nietylko wśród kupców, lecz i wśród hodowców.—

Tej sprawie poświęcimy osobny artykuł, będący streszczeniem referatu dra J. K u r y ł o w i c z a, dyrektora Związku spółdzielni jajczarskich „Jajo" w Krakowie.

Czy macie we wsi Koło P. S. L.?

KRONIKA.

Wszystkim prenumeratom, czytelnikom i przyjaciołom „Piasta" przesyłamy serdeczne życzenia pomyślnego Nowego Roku. *Redakcja „Piasta".*

Ojciec św. Pius XI. wydał na Boże Narodzenie encyklikę, wzywającą do powszechnego pokoju. Ojciec święty stwierdza, że mimo traktatów pokojowych wszystkie narody żyją dalej pod grozą wojny i powiada, że jest koniecznem, aby pragnienie pokoju weszło w dusze ludzkie i zbliżyło je do siebie. Następnie Ojciec święty występuje przeciwko walce klas, którą nazywa największem złem dla narodów.

Kurs marki polskiej utrzymuje się mniej więcej na jednym poziomie. Za dolara płacono 27 b. m. przeciętnie 18,000 mk., za franka szwajcarskiego 3,400 mk., za markę niemiecką 2·30 mk., za koronę austrjacką 25 fenigów, za koronę czeską 550 mk.

Milionówka. Przy ostatniem ciągnieniu milionówki wygrana padła na los nr. 0.433,546.

Szkoła gospodarstwa domowego dla dziewcząt. W dniu 8 stycznia 1923 r. rozpocznie się w szkole gospodarstwa domowego, pod kierownictwem S. S. Sercanek w P r z e m y ś l u, kurs 11-miesięczny ze szczególnem uwzględnieniem k r o j u, s z y c i a i g o t o w a n i a. Nauka bezpłatna. Koszta utrzymania bardzo umiarkowane. Bliższych wiadomości udziela Zarząd szkoły S. S. Sercanek w Przemyślu, ul. Szczytowa L. 16.

Zniżka płac w Czechosłowacji. W republice czeskiej rozpoczęto systematyczne obniżanie płac. Robotnikom metalowym zniżono w październiku płace o 10%, w grudniu o 15%. Od maja b. r. zmniejszono płace w hutach o 38%, we fabrykach maszyn o 30%, w kopalniach 25%.

Herbata podrożeje niezadługo bardzo znacznie, albowiem, jak donoszą pisma, zbiór herbaty w Indjach i na Cejlonie wskutek niespodziewanego nieurodzaju okazał się bardzo marny.

Straszliwą śmiercią zginęli w Bochum w Niemczech trzej robotnicy odlewni żelaza. Z powodu źle wydanego sygnału robotnicy ci, znajdujący się na piecu, wpadli w gorącą masę żelaza. Z ciał ich nie znaleziono ani śladu.

Zastrzelenie księdza. W Radawie w jarosławskiem podczas sprzeczki komendant policji Bolesław Książek zastrzelił proboszcza. Morderca stanie przed sądem doraźnym w Przemyślu.

Niezwykłą śmiercią zginął nauczyciel ludowy, Kazimierz Chmielewski z Zawady. W przystępie ataku nerwowego udał on się do lasu, ułożył stos z drzewa, podpalił go, poczem wstąpił na ten stos i wystrzałem z browninga pozbawił się życia. Zwłoki częściowo zostały spalone.

Postęp w leczeniu wścieklizny. Lekarze japońscy wynaleźli, jak donoszą pisma, szczepionkę przeciw wściekliźnie. Pies, któremu wstrzyknięto jednorazową dawkę tej szczepionki, jest już na całe życie odporny na wściekliznę. Skuteczność nowego środka wypróbowano już w Ameryce. Nie jest więc wykluczone, że wściekliznę u psów da się ograniczyć, a może i zupełnie wytępić.

Fabrykacja barwnego drzewa. Uczeni niemieccy stwierdzili, że wprowadzenie aniliny do korzeni pewnych drzew farbuje zupełnie i na zawsze całe drzewa, począwszy od korzeni, a skończywszy na listkach wierzchołka. To przefarbowanie drzewa odbywa się w ciągu 48 godzin

Niezadługo więc będziemy mieli meble, pudełka, rączki do pisania z naturalnego drzewa najróżniejszych kolorów.

Poszukiwanie minerałów. Pisma donoszą, że pewien Hiszpan wynalazł przyrząd, umożliwiający zapomocą promieni radium zbadanie, jakie minerały znajdują się w dość znacznej nawet głębokości w ziemi na miejscu badania. Podobno można w ten sposób zbadać także pokłady nafty.

LISTY.

Wadowice. Dnia 10 b. m. odbyło się u nas zebranie ludowców. Powitany burzliwemi oklaskami, przemówił poseł naszego okręgu, prof. Roman, przedstawiając położenie państwa. Wywiązała się ożywiona dyskusja, podczas której jedni przemawiali za tem, by Piastowcy szli w Sejmie z prawicą, drudzy za tem, by szli z lewicą. Mojem zdaniem, droga dla P. S. L. jest prosta: iść zgodnie z interesem ludu. Musimy pamiętać o tem, by nam nie zarzucono, żeśmy, chłopi, zgubili Polskę. Musimy pamiętać, bo Polska dziś jest nad przepaścią i ratunku od ludu wymaga. Państwo musi wejść na inne tory, musi się pozbyć przedsiębiorstw, które je za dużo kosztują, a które w prywatnych rękach mogłyby przynosić dochód, a więc odpaństwowić koleje i inne państwowe przedsiębiorstwa, przeprowadzić bezwzględnie reformę rolną zgodnie z interesem ludu i państwa. Trzeba było w nowym Sejmie wystąpić z programem i budować większość na programie ludowym i państwowym, a nie na sympatjach i antypatjach przywódców do siebie. Kłótni partyjnych w Sejmie już ma naród dość. Trzeba ratunku dla państwa i dla narodu.

Józef Dąbrowski z Choczni.

Wola Mielecka. Dnia 9 września b. r. odbyła się w naszej wsi piękna uroczystość. Uczciliśmy 40-lecie zawodowej pracy nauczyciela naszego, p. Edwarda Hodboda, który u nas spędził cały ten czas. Za położone dla gminy zasługi ludność samorzutnie postanowiła ten piękny jubileusz urządzić. Rano o godz. 8-mej proboszcz ks. Grzyb w Książnicach odprawił mszę św. i wygłosił piękne okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie, podczas którego śpiewał chór, złożony z byłych uczenic jubilata, zebrała się ludność w pięknie udekorowanej sali szkolnej w Woli Mieleckiej, gdzie do jubilata wygłoszono szereg przemówień. Odbyła się potem skromna uczta, urządzona staraniem ludności. Przygrywała kapela. Zasługi jubilata podnieśli w przemówieniach: ks. Grzyb, inspektor szkolny, p. Gajewski, kier. szkoły z Niska, p. Slósarek, dalej p. Indyk, p. Węgrzyn oraz kapitan Węgrzyn, byli uczniowie jubilata. Jubilat odpowiedział krótkiem przemówieniem. Zebrani ofiarowali jubilatowi 100 kg pszenicy. Na zakończenie odbyła się wspólna fotografja. *Jan Slósarek.*

Żołynia w łańcuckiem. Inspektorat skarbowy w Łańcucie dziwnie pojmuje sprawiedliwość w rozkładaniu podatków. Jest u nas w Żołyni była dzierżawczyni miejscowego folwarku, od roku 1920 właścicielka około 40 morgów pola, p. Bronisława Górakowa, zamożna bardzo, bezdzietna wdowa. Wymierzono jej 5.500 mkp. podatku dochodowego! Obok niej mieszka Jakób Kiljan, mający 5 morgów pola i siedmioro małoletnich dzieci. Jemu wymierzono 5.210 mkp. Gospodarze, mający 10 morgów gruntu, peplacili po 25.000 i po 30.000 mkp. Tosamo było przy wymiarze daniny. P. Górakowej wymierzono 40.000 mkp., a p. Stodden, inspektor podatkowy, zniżył jej wymiar samowolnie na 10.000 mkp. I tak na każdym kroku. Ludność jest tak rozgoryczona, że oświadcza otwarcie, iż nie będzie wogóle płacić podatków, jeśli je Inspektorat w Łańcucie tak niesprawiedliwie będzie rozkładał. *Antoni Szpunar.*

Grzegorzówka w rzeszowskiem. Zaszedł u nas onegdaj wypadek, który do głębi poruszył całą wieś. Zaprzysiężony dozorca polowania, p. Antoni Raizer, wieśniak z naszej gminy, wyszedł ze strzelbą w pole. Idąc w kierunku lasu p. Lastowieckiego, właściciela Hadli szklarskich, zetknął się z Marcinem Gajdą, tracznikiem. Ponieważ miał w lesie kilka sztuk drzewa, poprosił tracznika do lasu, by oglądnąć kloce i umówić się co do zapłaty za porżnięcie na deski. Przed wejściem do pańskiego lasu, p. Rajzer rozebrał swoją strzelbę, złożył ją, skrępował rzemieniem i niósł pod pachą. Uszli może 30 kroków, gdy naraz nadjechali syn właściciela Hadli, Antoni Lastowiecki i jego krewny, Tadeusz Starzewski. Obaj zaczęli wołać na p. Rajzera, by oddał strzelbę. Odważni „dziedzice" na koniach zaatakowali p. Rajzera, aż wreszcie dopadli go, obalili na ziemię, gnietli kolanami i pastwili się nad nim, pragnąc odebrać mu strzelbę. Krzyk Rajzera zaalarmował ludzi, którzy zaczęli nadciągać z pomocą. Wtedy „bohaterskie" młodzieńce uciekły. W taki to sposób postępują u nas ostatnie przeżytki obszarnicze. Raz nareszcie trzeba przeprowadzić reformę rolną i zrobić porządek z lasami, bo stosunki obecne są niemożliwe do utrzymania. Obszarnikom zawsze jeszcze się zdaje, że może wrócić pańszczyzna. *Grzegorowiec.*

Pstrągowa. Otrzymaliśmy następujące pismo.: W nrze 44-tym „Piasta" z dnia 29 października b. r. zamieszczono artykuł, podpisany nazwiskiem „Jan Stawarz". Oświadczam, że ja, gospodarz z Pstrągowej, tegoż samego nazwiska, mieszkający w domu pod L. 133 w przysiółku Strachociny, nie jestem autorem tego artykułu. *Jan Stawarz.*

Matysówka. W nrze „Piasta" z dnia 29 października b. r. zamieszczono korespondencję z Matysówki, podpisaną przez niejakiego Sikorę. Oświadczam, że ja, niżej podpisany, listu tego nie pisałem. *Daniel Sikora.*

Włostowice w pińczowskiem. Dnia 3 grudnia b. r. zawiązało się zupełnie samorzutnie [illegible] Włostowicach ziemi kieleckiej miejscowe koło P. S. L. „[illegible]". Zebrani gospodarze, którzy podczas wyborów bez żadnej agitacji i związku ze stronnictwem głosowali solidarnie na listę Nr 1, w zrozumieniu interesów włościaństwa polskiego, postanowili przyłączyć się do „Piasta". Na czele Koła stanął p. Wincenty Slaski, jako przewodniczący, p. Tomasz Blek, jako skarbnik i p. Jan Kukuła, jako sekretarz. Po wyborze p. Slaski wygłosił dłuższe przemówienie, w którem scharakteryzował obecne położenie i uzasadnił konieczność łączenia się i organizacji całego włościaństwa polskiego pod sztandarem P. S. L. „Piast", co zgromadzeni jednomyślnie zaaprobowali. *Jan Kukuła,* sekr.

Odpowiedzi Redakcji.

J. Watras Wólka Sokołowska: O posadę inwalidzką starać się należy przez Związek Inwalidów który jest w każdym powiecie. O przyjęcie do szkoły inwalidów trzeba się starać przez Powiatową Komendę Uzupełniającą. Do niej też należy wnieść podanie, załączyć dokument superrewizji i inne dokumenty wojskowe. — **W. Małys, Zalesie gorzyckie:** Czek wysłaliśmy. Za robotę dla P. S. L. serdeczne dzięki. — **Malcrolni ze sandeckiego:** W li-

cie Panów jest dużo słuszne rzeczywiście, trudno wytłumaczyć, jak dzieci jednej matki Ojczyzny mogą się tak między sobą żreć, jak to robią Polacy. Może jednak przyjdzie kiedyś opamiętanie. — **Prenumerator w G.**: Niestety o wydawaniu pisma codziennego stronnictwo nasze nie może myśleć. My byśmy byli radzi, gdyby bodaj „Piast" znalazł się rzeczywiście w każdym domu na wsi. Ludzie jednak na wsi żałują pieniędzy na gazetę tygodniową, a cóż dopiero mówić o dzienniku, którego prenumerata miesięczna kosztować będzie od Nowego Roku zapewne więcej niż całoroczna prenumerata tygodnika. Objaw to smutny, ale niestety jest. — **J. Domagalski, Potok**: Z Francją jesteśmy w ścisłej przyjaźni. Napis francuski jest więc zupełnie na miejscu. Oczywiście zarząd powinien umieścić obok tablicę z polskim napisem. — **J. D. Klęczany**: Wyjazd do Ameryki jest w obecnych warunkach niemożliwy. Ameryka wyznacza na każdy rok pewną liczbę emigrantów z każdego kraju w Europie, którzy mogą do Ameryki przyjechać, i gdy tylko ta liczba znajdzie się w Ameryce absolutnie nikogo więcej nie puszcza. Polskie władze nie mają powodu robienia Panu trudności, ale do 23. lipca 1923 nie puściłaby Pana Ameryka. Może się Pan zacząć starać o ewentualne pozwolenie już w styczniu. Czy dadzą, wątpliwe. **L. St. w Kl.**: Ani w polskiem słownictwie botanicznem, ani aptekarskim niema nazwy „trędownik bulwiasty". Jest rosnący u nas w Polsce trędownik węzłowaty. W aptekarstwie jest znany pod nazwą „Radix et herba scrophulariae vulgaris vel foetidae". Używa się jej jako lekarstwa przeciw pewnym chorobom skóry (narośla, nabrzmienia, stwardnienia), przeciw skrofułom, a nawet przeciw rakowi. Na Węgrzech i na Litwie uważają tę roślinę za skuteczny środek przeciw wściekliźnie.

St. Badura, Kobylnica: Gazetę stale wysyłamy. Widocznie ginie na poczcie. Za życzenia serdecznie dzięki. **J. Podkowa, Małupki**: Dopłata wynosi 155 mk. **A. Drag. Studzieniec-Przewrotne**: Pieniądze otrzymaliśmy. Gazetę wysyłamy. Za życzenia dzięki. **S. Wolański, Starogard**: Napisał Pan adres tak straszliwie niewyraźnie, że kartka, wysłana do Pana, wróciła. Ceny ogłoszeń zamieszczone są w nagłówku „Piasta". **St. Łaza, Róża**: Jest Pan w wieku popisowym i pozwolenia na wyjazd do Ameryki otrzymać Pan nie może. Listy polecone nie mogą zaginąć. Niech matka reklamuje na poczcie amerykańskiej. **J. Kiełbasa, Gwoźnica górna**: O co Panu chodzi? Co to ma być „więzień św. Krzyż"? **A. Noga, Ranizów**: Asekuracja przymusowa weszła w życie. Trzeba zapłacić. **J. Kotas, Wójcin**: Za słowa uznania i za życzenia serdecznie dzięki. Pism illustrowanych popularnych dzisiaj niema. Koszta tego rodzaju wydawnictw są tak wielkie, że nikt się na to nie odważy. Wychodzą tylko illustrowane tygodniki literackie, jak „Illustracja polska" w Poznaniu, „Tygodnik illustrowany" w Warszawie i „Swiat" w Warszawie. W Krakowie wychodzą „Nowości illustrowane", pismo, obrazujące bieg życia współczesnego. Z fachowych pism rolniczych możemy polecić pismo „Rolnik", wychodzące we Lwowie, ul. Kopernika 20. Jest to pismo o bardzo wysokim poziomie. **Topolewski, Kawęczyn**: Ks. B. o którym Pan w liście pisze, mieszka w Krakowie, ul. Szpitalna, Hotel Pollera. Kościoł narodowy nie został dotąd legalizowany. Konstytucja zapewnia swobodę wyznania każdemu obywatelowi, jednak każde wyznanie musi być legalizowane przed rząd. Zresztą uwagi słuszne. **Wł. Wooh. Góry, Markuszów**: Trzeba mieć poświadczenie od wójta, że się ma tyle a tyle morgów ziemi i że się jest gospodarzem. Zwrócić się do powiatowego Urzędu ziemskiego w najbliższem mieście, gdzie Pan otrzyma szczegółowe informacje. **Ludowiec z Jarosławia**: Gdyby Pan miał więcej oleju w głowie, możnaby z Panem dyskutować. Z kartki Pańskiej widać, że szkoda na dyskusję z Panem czasu. — **J. Franczyk, Wólka Grądzka**: Dziękujemy. Brak nam papieru na druk tego rodzaju rzeczy. — **A. Stec, Stasin**: W porządku. Czy kwota, wyznaczona obecnie na prenumeratę da się utrzymać, w tej chwili niepodobna powiedzieć na pewno. Ciągle bowiem wszystko drożeje. Za pozdrowienia i życzenia serdeczne dzięki. — **J. Kulpa, Milik**: Druków reklamacyjnych niema. Podanie o reklamację wnosi się jak każde zwyczajne podanie na arkuszu papieru i pisze się, dlaczego się wnosi prośbę o reklamację. — **Uczenice krakowskie**: Pilnować książki, chodzić do kościoła, modlić się pięknie i nie zajmować się polityką, a przedewszystkiem nie pisać głupich wierszy i jeszcze głupszych listów. — **I. Cancek, Wolbrom**: Moglibyśmy sprzedać tylko rocznik 1921 i 1922. Cena za rocznik 30.000 mkp. Z poprzednich roczników mamy tylko po kilka egzemplarzy, których pozbyć się nie możemy. — **I. Puzyrewski, Zaracze, Wileńszczyzna**: Pismo wysyłamy regularnie, tak, że powinien Pan mieć każdy numer w niedzielę najpóźniej. Niech Pan na poczcie w Brasławiu wyraźnie zapowie, że Pan sobie będzie po gazetę posyłał sam. Prośbę tę poczta spełnić jest zobowiązana. **J. Głowacki, Jagło**: Za przesłany wisiorek serdeczne dzięki. Nie było przy nim żadnego listu. — **T. Małski, Jelna**: Za życzenia dzięki. Red. R. nie jest obecnie posłem. Część listu zamieszczamy. Prosimy o dalsze popieranie „Piasta". — **T. Zieliński, Horodenka**: Prosimy zwrócić się z podaniem wszystkich szczegółów, kiedy to było, do posła Władysława Ostrowskiego, Warszawa, Sejm, który o tej sprawie powiadomiliśmy i który zajmie się nią najgorliwiej. Powinien Pan otrzymać odszkodowanie. **Z. Wąsik, Pietrówka**: Posyłamy. Czy Pani ma zasiłek dla siebie i dzieci? Jeśli nie, to trzeba się o to starać, a przedewszystkiem trzeba się postarać o uznanie męża za zmarłego. Jak się starać, o tem kilkakrotnie pisaliśmy w „Piaście". Za życzenia dzięki. — **J. Mikuła, Parypsy**: Fabryki mydła są: St. Rożnowski, Kraków, ul. Pędzichów 11, dalej C. Swiechowski, Kraków-Podgórze, Zabłocie. Kalendarz wysyłamy tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości. „Piast" w tym roku kalendarza nie wydał. Wyszł. tylko kalendarz Kółek rolniczych. — **L. Wszołek, Lonth River, Ameryka**: Niech Pan z łaski swojej poda nam wyraźny, dokładnie napisany adres. Z pewnością wtedy gazeta dochodzić będzie regularnie. — **M. Łętkowski, Jasło**: Rzeczywiście min. Michalski wstrzymał był wszelkie kredyty na odbudowę. Skutki są wszędzie takie, jak u Pana. Dopóki nowych kredytów nie będzie, dopóty wszelka pomoc dla Pana jest niemożliwa. Gdy zajdzie w tej sprawie zmiana, zawiadomimy o niej w „Piaście". — **Wł. Kramarz, Glinik**: Otrzymaliśmy. Jest to prenumerata na pół roku. Ziemię na kresach otrzymują w pierwszej linji ochotnicy, inwalidzi i odznaczeni za waleczność. W sprawie wyjazdu do Ameryki pisaliśmy już kilkakrotnie, że do lipca 1923 pozwolenie na wyjazd mogą otrzymać tylko dzieci rodziców przebywających w Ameryce, ale tylko do 16-go roku życia, względnie żony, mające mężów w Ameryce. Do Francji wyjeżdżają rolnicy i górnicy. Górników wysyła Misja francuska w Oświęcimiu, rolników Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie. — **J. Więcek, Flavy le Martel, Francja**: Kalendarza nie wydaliśmy. Polecamy kalendarz Kółek rolniczych. Miljonówki można dziś kupować tylko na giełdzie. Wysyłamy list. — **Wł. Raczek, Albert nad Sommą, Francja**: Wysyłamy list.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Unieważniają zgubione karty wojskowe

1) Stanisław **Chłoń**, Otfinów, pow. Dąbrowa. 1686
2) Władysław **Półchłopek**, Zwierzyca, pow. Rzeszów.
3) Jakób **Dziura**, ur. 1894 r. w Pławie, pow. Nisko.
4) Michał **Wątroba**, ur. 1894 r. w Kukowie Lachowice, z 6 p. a. c. 1688
5) Antoni **Misiło**, ur. 1896 r., Ubieszyn Tryńcza, pow. Przeworsk, z 39 p. p. strzelców lwowskich. 1689
6) Henryk **Pięta** z Bartkowic, p. Mrowla, pow. Rzeszów, 2 p. p. strzelców kowieńskich. 1691
7) Adam **Baranek**, ur. 1899 r. w Sułoszowie, pow. Olkusz. 1 p. strzelców konnych. 1692
8) Władysław **Kokoszka**, ur. 1896 r. w Wiśniczu Starym. 1693
9) Wojciech **Cabała**, ur. 1897 r. w Wiśniczu Starym.
10) Piotr **Adamiak**, lat 33, ur. w Pakoszówce, pow. Sanok. 1695
11) Piotr **Słysz**, ur. 1893 r. w Nadolanach, p. Nowotaniec, pow. Sanok. 1696
12) Marcin **Martyna**, ur. 1899 r. Jarocin k. Ulanowa, z 39 p. strzelców lwowskich. 1697
13) Antoni **Marcinek**, ur. 1899 r. w Dylągówce, pow. Rzeszów. 1655
14) Franciszek **Kilijanowski**, z Zakrzowa, p. Tarnobrzeg. 1639
15) Franciszek **Gołanka**, ur. 1886 r. w Łukawcu, p. Straszów, pow. Rzeszów. 1698
16) Józef **Kochmański**, Sietesz Kańczuga ad Przeworsk. 1699
17) Józef **Świder** plut. ur. 1895 r. w Ciężkowicach z 20 p.p. zamieszkały w Bieńczycach.

Majątki korzystnie do nabycia:

1) **950 morgów** pola, w tem 50 morgów lasu i 50 morgów łąk, wielki park, ogród, budynki murowane, z żywym i martwym inwentarzem; jak n. p. zboże, maszyny, powozy wszystko jak stoi i leży za 90 miljonów. Wypłata według umowy.

2) **530 morgów pola**, 50 morgów lasu, 40 morgów łąki z torfem, młyn wodny, stawy z rybami, powozy, żywy i martwy inwentarz, budynki murowane, także rola pszenna. Cena 60,000.000 mkp. Wypłata według umowy.

3) **275 morgów** pszennej roli, w tem 30 morgów łąk z torfem, 30 morgów lasu, budynki murowane, żywy i martwy inwentarz. Cena 40 miljonów mkp.

4) **150 morgów pszennej roli**, 20 morgów łąki, budynki murowane, mleczarnia, wszystko w mieście przy kolei. Cena 35 miljonów mkp.

5) **111 morgów pszennej roli**, 20 morgów łąki, z żywym i martwym inwentarzem. Blisko miasta i kolei. Cena 25 miljonów mkp. Kupno stosowne dla dwóch.

6) **100 morgów pola**, w tem 18 morgów łąk, budynki murowane z żywym i martwym inwentarzem. Cena 20 miljonów mkp. Wypłaty według umowy.

7) **80 morgów pola**, przy mieście powiatowem gimnazjalnem, I. kl. rola, z łąkami z żywym i martwym inwentarzem. Cena 18 miljonów mkp. Wypłaty według umowy.

8) **56 morgów pola**, budynki murowane z 6 morgami łąk, 6 morgów lasu, rola pszenna z żywym i martwym inwentarzem. Cena 13 miljonów mkp.

9) **40 morgów pola**, budynki murowane, rola pszenna, z żywym i martwym inwentarzem. Cena 18 miljonów mkp.

10) **67 morgów pola**, przy mieście z żywym i martwym inwentarzem. Cena 14 miljonów mkp.

11) **24 morgi pola**, budynki pobre przy mieście, z żywym i martwym inwentarzem. Cena 5 miljonów mkp.

12) **20 morgów pola** z łąkami, blisko miasta ze wszystkiem jak stoi i leży za 4 miljony mkp.

13) **17 morgów pola**, także dobre gospodarstwo jak stoi i leży za 4 miljony mkp.

14) **32 morgi pszennej roli**, także budynki dobre, z żywym i martwym inwentarzem. Cena 6 miljonów mkp.

15) **Hotel** w powiatowem mieście gimnazjalnem ze sklepem rzeźniczym wszystko jak stoi i leży. Cena 17 miljonów mkp.

16) **Kamienica** w rynku z dwoma interesami. Cena 15 millonów mkp.

17) **Restauracja i 18 morgów** I. kl. roli, w dużej wsi, ze salą oraz żywy i martwy inwentarz. Cena 14 miljonów mkp.

Prócz wyżej wymienionych majątków mam jeszcze 3.000 majątków większych i mniejszych po miastach i wsiach do wybrania sobie.

Na piśmienną odpopowiedź proszę załączyć 100 markowy znaczek pocztowy. Ostrzegam przed pokątnymi agentami na dworcu i ulicach. 1624 1 2

Zgłoszenia: Biuro komisowe **Jan Huczek, Kępno**, ulica Kolejowa 477. Telefon Nr 37.

Dr Franciszek Bardel

i 1472 5 3

Dr Karol Kruszyński

prowadzą wspólnie kancelarję adwokacką

w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

Kupię kierat 1 lub 2 konny, używany może być w złym stanie również przystawkę uniwersalną lub zwykłą. Zgłoszenia listowne Stanisław Srebro, Świerczków, poczta Tarnów. 1550

Baczność!!! Baczność!!!

GOSPODARSTWA

Gospodarstwo 70 morgów i młyn wodny, ziemia I. kl. w jednym planie, 15 morgów łąki, 2 morgi ogrodu, 2 morgi wody, 4 konie, 8 szt. bydła, 6 świń i drób. Maszynerja rolnicza nadkompletna. Zabudowania mur. pod dach. Od miasta i stacji kolejowej 4 km. Cena 24 miljony mkp.

Gospodarstwo 62 morgi, ziemia I. kl., 15 mor- [illegible] łąki, 3 konie, 8 szt. bydła, 12 świń, 2 barany [illegible]ób. Maszynerja rolnicza nadkompletna. Zabudowanie murowane pod dachówką. 3 km od miasta i stacji. Cena 25 miljonów mkp.

Gospodarstwo 56 morgów, ziemia I. kl. w jednym planie, 4 morgi łąki, 4 morgi grubego lasu, 3 konie, 6 sztuk bydła, 3 świnie i drób. Maszynerja rolnicza nadkompletna. Zabudowania murowane pod dachówką. Cena 15 miljonów mkp.

Gospodarstwo 24 morgi ziemia I. kl. Zabudowanie w dobrym stanie, 1 koń, 3 krowy, 2 świnie i drób. Maszynerja rolnicza nadkompletna. 2 km od stacji kol. i miasta. Cena 9 miljonów mkp.

Gospodarstwo 60 morgów, ziemia I. kl. 5 morgów lasu, 6 morgów łąki, 2 konie, 6 szt. bydła, 4 [illegible]ie i drób. Zabudowania w dobrym stanie. Ma[illegible]erja rolnicza kompletna. Cena 15 miljonów mkp.

Zgłoszenia

EKSPORT ROLNY

Kępno, ul. Warszawska 233, II. ptr.

Telefon Nr 79. Telefon Nr 79.

[illegible]rakowa przez Górny Śląsk do Kępna. [illegible]gamy przed agentami na dworcu w Kępnie.

Młyn motorowy. ropny, tartak, dom, 12 morgów pola z inwentarzem żywym i martwym zaraz do sprzedania; oraz kilka obiektów większych i mniejszych. Wiadomość: Konc. Biuro w Tarnowie, ulica Krakowska 6. Na odpowiedź [illegible] markę pocztową. 1621 1 3

Gospodarstwa na sprzedaż.

Jedno 90 morgów drugie 30 morgów z żywym i martwym inwentarzem, budynki masywne, tuż [illegible] dworcu kolejowym. Na życzenie można po[illegible]gospodarstw te na dwa, równej wielkości. [illegible]oszenia do J. Olejczaka, Jerka, pow. Kościan, Wielkopolska.

Gospodarstwo

60 morgów, z żywym i martwym inwentarzem, budynki masywne. Agenci wykluczeni. **Zgłoszenia do Ant. Mruga, Jerka, powiat Kościan, Wielkopolska.** 1573

Dla właścicieli od 100 morgów wzwyż

PŁUGI  MOTOROWE

dostarcza 1608 3 3

AUSTRO DAIMLER S. A.

Kraków, ul. św. Gertrudy 2.

CENY KONKURENCYJNE

Próbne oranie w dniach najbliższych.

Dr MICHAŁ HABUDA

adwokat 1351 8 0

w Krakowie, ulica św. Filipa 18.

UWADZE WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW „PIASTA"

WIELKA OSZCZĘDNOŚĆ!!!

Polecamy

KURTKI NA WACIE

tak zwane »Myśliwskie« z bardzo mocnego materjału we wszystkich kolorach, solidnie wykończone na pierwszorzędnej wacie. Cena gat. »A« 31.500 mkp., wyższy gat. »B« 39.800 mkp. Kurtki te polecamy wszystkim chcącym być ciepło i elegancko ubranym, jednocześnie mają wielką oszczędność, gdyż takowe w zupełności zastępują obecnie drogie futra i zimowe palta. Na prowincję wysyłamy pocztą nawet bez zadatku (płaci się przy odbiorze. Za opakowanie i przesyłkę dolicza się do każdej sztuki 1.500 mkp.

Zamówienia prosimy nadsyłać:

DO WARSZAWSKIEJ SPÓŁKI MANUFAKTUROWEJ

Warszawa, ul. Jasna L. 18-20. Telef. 243-80.

UWAGA! Towar wysyłamy na naszą odpowiedzialność, jeżeli się towar nie spodoba przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze. Za nasze gotowe ubiory otrzymujemy tysiące podziękowań. 1626 2 2

KRAKÓW
ul. Radziwiłłowska 29
obok
dworca kolejowego.

CANADIAN PACIFIC

WARSZAWA
ul. Marszałkowska 117
obok
dworca kolejowego.

CANADJAN PACIFIC—ŻEGLUGA MORSKA

Najkrótsza droga z Warszawy do Kanady i do Ameryki.

Szybkie, duże okręty, dobra i obfita żywność, obszerne pomieszczenia, najnowsze urządzenia jak, telegraf bez drutu, sygnalizacja okrętowa i t. d. Polscy i rosyjscy pasażerowie, którzy chcą jechać do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej powinni złożyć bezzwłocznie podanie do Konsula Amerykańskiego wraz z affidawitem i z kopertą opłaconą ze swoim adresem w celu otrzymania kolejnego numeru na wizę.
Formularze do podań dostarczają bezpłatnie nasze biura. 1498

Pasażerowie do Kanady, którzy mogą dowieść, **że są rolnikami i będą pracowali w Kanadzie na roli,** żeńska służba domowa, jeżeli może dowieść, że ma zajęcie w Kanadzie, żony i dzieci do lat 18, które jadą do mężów i ojców mogą jechać do Kanady bez okazywania pieniędzy przy lądowaniu. Wszystkich niezbędnych informacyj udzielają nasze biura.

Warszawa, ul. Marszałkowska 117, telefon 231-49. **Adres telegr. GACANPAC WARSAW.**

Lwów, ul. Gródecka L. 93; **Tarnopol,** ul. Gołuchowskiego 12; **Białystok,** ul. Sienkiewicza 5; **Wilno,** ul. Wielka 61; **Stanisławów,** ul. Sienkiewicza 3; **Kraków,** ul. Radziwiłłowska 29; **Brześć n/B,** Steckiewicza 29.

UWAGA! Jest pożądanem, ażeby pasażerowie, którzy jadą do Kanady, zachowali korespondencje i koperty, które otrzymali stamtąd.

Najlepsze brzytwy ze stali angielskiej po 2.500 mkp., za sztukę, tuzin 24.000 mkp., od 3 tuzinów i wyżej liczę tylko po 22.000 mkp. za każdy tuzin. Koszta ponoszę sam, na zamówienie tylko zadatek. Kosy zamawiać w zimie wcześniej. Także sieczkarnie, młynki, młocarnie, blaty tkackie, siekiery, piły, łopaty, i t. d. Na żądanie służę ofertą. Adres firmy: Stefan Dobuszczak, p. Dolina k. Stryja. Małopolska.
1357 S 10

Potrzeba zaraz dwóch chłopców do kowala-maszynisty mających za sobą ponad rok praktyki. Pisać do Zarządu Majątku Płaszów—Kraków Dz. XXI. 1613

Adwokat dr Krzakiewski

Kraków, ul. Wiślna L. 4. 2 80 0

COSULICH LINE

REEMIGRANCI I JADĄCY DO RODZINY W AMERYCE ZWRACAJCIE SIĘ

celem wyjazdu po bezpłatne, najdokładniejsze informacje do naszych biur:

KRAKOW, ul. Radziwiłłowska 23. WARSZAWA, ul. Królewska 39.

Odjazd **NAJSZYBSZYM I NAJLEPSZYM PAROWCEM** morza śródziemnego:

„PRESIDENTE WILSON" 24 lutego 1923 r.

Wszyscy pasażerowie 3 klasy otrzymują osobne kajuty po najniższej cenie! 1001 2 0

Prospekta szczegółowe, ceny 1 i 2 klasy oraz wszelkie informacje udziela się na żądanie.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.